

Ekologia, polityka i medytacja... według Rudolpha Bahro

Ekologia, polityka i medytacja... według Rudolpha Bahro

Pod koniec 1986 roku został napisany pierwszy z „Zeszytów Pracowni Architektury Żywej i polskiej sieci głębokiej ekologii”. Wydawany w niewielkim nakładzie 100 egz., na kserografie lub offsecie, można powiedzieć, że był wczesnym prekursorem „Dzikiego Życia”. Od zimowo-wiosennego numeru 6 (1988/89) zeszyty te nazywały się „Zeszytami Pracowni na rzecz wszystkich istot”, później „Raportami” Pracowni, by wreszcie doprowadzić do powstania miesięcznika w obecnej formie. Ponieważ w tych pierwszych publikacjach ukazywały się nieraz interesujące materiały, a zasięg ich był bardzo ograniczony, postanowiliśmy przypominać niektóre teksty w „Dzikim Życiu”. Tutaj przedstawiamy fragmenty rozmowy Davida Turnbayne ze znanym niemieckim politykiem, dysydem (w czasach DDR), a później działaczem partii zielonych i autorem popularnych książek. Wywiad ten, nadesłany przez Martina Levina z Australii opublikowaliśmy w nr 6 zeszytu „Pracowni” w 1989 r.

David Turnbayne: Dlaczego zdecydował się pan opuścić partię Zielonych?

Rudolph Bahro: Nie chcę się odcinać od moich doświadczeń z Zielonymi. Ten okres stanowił wartościową część mojego osobistego rozwoju. A jednak nigdy już nie zamierzam łączyć się tak mocno z jakąkolwiek partią polityczną. Niemieccy Zieloni stali się nie tyle ruchem świadomości ekologicznej, co partią mieszczańską, opartą o środowisko miejskie i zajmującą się polityką ochrony środowiska. Polityka ochrony środowiska wynika z egoistycznego przejmowania się sobą, podczas gdy polityka ekologiczna zajmuje się wyzbywaniem się egocentryzmu.

Jakie są teraz pana poglądy, jakie jest stanowisko filozoficzne?

Piszę o tym w swojej książce „Polityka wyzwolenia”, Nazwałbym to „polityką medytacji”. Jeśli się uważnie przyjrzymy, dostrzeżemy pewną logikę w naszej samozagładzie. Jej przyczynami są industrializacja, kapitalizm, dominacja wartości patriarchalnych, indywidualizm i – przede wszystkim w Europie – pogląd umieszczający nas, ludzi w cen trum wszystkiego. Są to wzorce bardzo egotyczne, więc jedynym sposobem na pozbycie się ich jest wyzwolenie w sobie wyższych wartości drogą medytacji.

Dobrze, ale jak przełoży pan tę filozofię na praktyczny program?

Chcę tylko wskazać, że nasze wartości polityczne zależą od naszej duchowości lub jej braku. Moim zdaniem obecny kierunek w ekonomii politycznej, której efektem jest nowoczesny industrializm połączony z indywidualistycznym pluralizmem, tworzy zachodni model samobójstwa. Identyfikujemy się tylko z tym, co posiadamy materialnie: „Posiadam, więc jestem”. Z kolei na poziomie instytucjonalnym stworzyliśmy sobie „megapaństwo”, które tworzy społeczna biurokracja zajmująca się sobą i biurokracja prywatna zajęta lansowaniem filozofii wzrostu ekonomicznego. Uważam w związku z tym, że niektóre tzw. „alternatywne” grupy są nieco naiwne. Przyznają, że wszyscy jesteśmy częścią drzew przemilczając jednak, że jesteśmy także częścią tej megapaństwowej maszyny.

Ale przecież wprowadzanie stopniowych zmian na korzyść ochrony środowiska, poprzez polityczne naciski, jest cenne? Na przykład udało się zmniejszyć emisję z samochodów.

Nie. Tego rodzaju rozwiązania techniczne są częścią problemu, a nie częścią rozwiązania problemu. W Niemczech na przykład jeździ najnowszy model mercedesa z wielką naklejką głoszącą, że jest wyposażony w nowoczesny system katalizatorowy i jest przyjazny środowisku. Samochód ten jednak nadal pędzi po niemieckich autostradach - autobahnach gdzie nie ma ograniczenia prędkości, z szybkością 200 km/godz. a lasy nadal giną. Za to firma Mercedes i nabywcy tych samochodów mogą teraz z dumą chwalić się swoją świadomością na temat ochrony środowiska! Widzi pan, sięgając do samej istoty problemu, nie pozbedziemy się pocisków jeżeli nie pozbedziemy się czołgów, a czołgów nie pozbedziemy się dopóty, dopóki nie pozbedziemy się samochodów.

Powrócę do mojego pytania na temat możliwości realizowania polityki. Jak pana zdaniem możemy wydostać się z miejsca, w którym jesteśmy do miejsca, gdzie chciałby pan, żebyśmy byli?

Najważniejszym czynnikiem jest zmiana świadomości. Dlatego właśnie tak ważna jest medytacja. Potrzebujemy przemiany duchowej i przemiany świadomości. Naprawdę głębokie zmiany dokonują się poza parlamentami. Musimy bardziej wierzyć w ducha, a mniej we własne ego. Chociaż dzisiaj pierwiastek duchowy stanowi mniejszość w ludzkiej świadomości, to jednak jest on najsilniejszym elementem i w końcu przeważy. Myślę, że czynnikami tych zmian okażą się formy wspólnotowe. Ale nie takie drobnomieszczańskie jakich wiele jest na Zachodzie, kiedy to ludziom chodzi tylko o to, by wejść do jakiejś grupy i tam móc się wypaplać. Będą to raczej grupy ludzi spotykających się dla celów głębszych, duchowych, podobni pierwszym chrześcijanom w Europie. Nowe struktury społeczne będą się opierały na wizji ekologiczno duchowej, wykraczającej poza indywidualizm, w kierunku tego co Jung nazywał indywiduacją. W ten sposób stworzy się być może rusztowanie dla nowego rodzaju polityki.

Jest dla mnie jasne, że nie ma krótkiej i prostej drogi do polityki ekologicznej. Na jej drodze stoi przecież głęboko zakorzeniona struktura psychologiczna człowieka Zachodu.

Przez medytację rozumiem tutaj ogólnie praktykę wewnętrznego oczyszczania się, różne sposoby pracy wewnętrznej czyli zmieniania naszego wewnętrznego świata. Do dzisiaj zajmowaliśmy się jednostronnie tylko zmienianiem świata zewnętrznego.

Jeśli zastanowimy się poważnie nad praktykowaniem nowego stylu życia, wówczas musimy nieuchronnie dążyć do całkowitego rozbrojenia, zejścia z prze myślową cywilizacją do takiego poziomu, kiedy nie wyginie już ani jeden gatunek. Oczywiście, nie będziemy wtedy torturowali zwierząt, ani ich wykorzystywali, wyrzekniemy się gigantomanii, zrezygnujemy z turystyki polegającej na podróżowaniu po różnych krajach i z samochodu...